Nr. 135. Kraków, Środa 15 Marca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 341, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . . W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głos publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Pod Verdun.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 15 marca.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina:

Sprawozdawca wojenny paryskiego »Journalu« donosi:

Ciężka artylerya niemiecka rozwija nieustannie żywą działalność, chociaż walki pod Verdun przybrały cechę walk pozycyjnych.

Fort Vaux jest ponownie tak silnie ostrzeliwany, że uważane to jest za oznakę nowej akcyi piechoty niemieckiej.

Akcya francuska w Wogezach.

Bazylea, 15 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że działalność wzmożona artyleryi francuskiej w Wogezach ma jedynie na celu odwrócić uwagę od przesuwania wojsk francuskich pod Verdun.

Milczący generał.

Genewa, 15 marca.

Korespondenci paryscy dzienników włoskich donoszą, że generał włoski Porro, który przybył do Paryża, ażeby wziąć udział w posiedzeniu wspólnej rady wojennej państw koalicyi, odmówił im wszelkich informacyj w sprawie wycofania wojsk włosk z Albanii i pozostawienia tylko niewielkich oddziałów. Generał Porro czeka na wiadomości z Walony, które obok sprawozdania przedłoży wspólnej radzie wojennej.

Katastrofy [illegible] francuskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 15 marca.

Według doniesienia »Tempsa« wydarzyły się dwa wypadki lotnicze. Na polu wzlotów w Ermenville spadł dwupłaszczyznowiec, **przyczem obaj jadący aparatem zginęli.**

Koło Etamps spadł [illegible] wojskowy aparat lotniczy, a jadący [illegible] zginął.

Wspólna [illegible] wojenna.

Amsterdam, 15 marca.

Wspólna rada wojenna koalicyi zbierze się w poniedziałek na posiedzenie, które odbędzie się nie w Paryżu, lecz **we francuskiej głównej kwaterze** wojennej. Przewodniczyć będzie gen. Joffre.

Car na froncie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 15 marca.

O ostatnim pobycie cara na froncie donoszą tu z Petersburga:

Cara przyjęli generałowie Everth i Litwinow. Podczas przeglądu wojsk przemówił car do oficerów słowami:

»Dziękuję panom za waszą i waszych żołnierzy działalność. Jestem przekonany, że uczynicie wszystko, co jest możliwem, ażeby mi pomódz w pokonaniu wytrwałego nieprzyjaciela. Pozostańcie tylko tak dzielnymi, jak dotąd«.

Działalność niemieckich łodzi podwodnych na morzu Czarnem.

Wiedeń, 15 marca.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Bukaresztu:

Żegluga na morzu Czarnem skutkiem działalności niemieckich łodzi podwodnych **prawie zupełnie ustała**. Krążą wiadomości, że łodzie te pomiędzy Odesą a portami nad Dunajem **zatopiły kilka rosyjskich parowców przewozowych**, przez co nastąpiły utrudnienia w dowozie amunicyi i zapasów żywności dla wojsk rosyjskich na froncie besarabskim.

Deficyt rosyjski.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Frankfurt, 15 marca.

»Frankfurter Ztg.« donosi ze Stokholmu:

Rosyjski minister finansów wniósł do Dumy projekt ustawy o **operacyach kredytowych na sumę 471 milionów rubli**, które mają być przeznaczone na pokrycie deficytu w budżecie 1916 roku.

Przeciw Salandrze.

Zurych, 15 marca.

Donoszą tu z Lugano:

Wedle wiadomości z Rzymu, deputowani socyalistyczni wnieśli 8 nowych interpelacyj, skierowanych **przeciwko polityce Salandry.**

Włosi na Krecie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 15 marca.

Ludność Krety, która spokojnie przyjęła lądowanie wojsk angielskich na Krecie, **postanowiła stanowczo oprzeć się lądowaniu wojsk włoskich.**

Grecya a koalicya.

Budapeszt, 15 marca.

»A Vilag« donosi z Aten:

Prezydent gabinetu greckiego Skuludis przedłożył radzie gabinetowej wspólną notę mocarstw kalicyi, zawierającą **najnowsze żądania koalicyi.** Po krótkiej naradzie zapadła uchwała odrzucenia wszystkich żądań.

Po obradach Skuludis zaprosił do siebie posłów koalicyi i zawiadomił ich o wynikach obrad. Odpowiedź Grecyi na żądania koalicyi ma następujące brzmienie:

1. Rząd grecki **nie godzi się żadną miarą** na żądanie, ażeby kierownictwo kolei macedońskiej przeszło wyłącznie w ręce komendy wojsk koalicyi.

2. Zarząd armii greckiej **nie uznaje za wskazane**, ażeby na miejsce wojsk greckich, które znajdują się pod Kawalą i Floriną, przyszły inne wojska.

3. Ewentualne próby obsadzenia **ujścia kanału Korynckiego** przez wojska koalicyi zmusiłyby rząd grecki **do takich zarządzeń, które zamaciłyby stosunek Grecyi do koalicyi.** Podobne zarządzenia poczyniłaby Grecya ,gdyby koalicya chciała nad owym kanałem zbudować stacye radiotelegraficzne.

Powołanie oficerów rumuńskich.

Bazylea, 15 marca.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że oficerowie **rumuńscy**, bawiący w Medyolanie od szeregu miesięcy, **otrzymali telegraficzne wezwanie, ażeby wrócili do kraju.** Oficerowie ci udali się już do Rumunii przez Szwajcaryę. Również przebywający **w Lugano oficerowie rumuńscy** zostali telegraficznie **wezwani do powrotu.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 15 marca.

Doniesienie agencyi tel. Milli. Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej. W nocy z dnia 11 na 12 marca ostrzeliwały dwa nieprzyjacielskie krążowniki okolicę Tekeburnu i oddaliły się po daniu kilku strzałów. Trzy nieprzyjacielskie aparaty lotnicze, które przelatywały nad półwyspem Gallipoli, zostały przez naszą artyleryę odpędzone.

Z innych widowni wojny nie nadeszły ważniejsze wiadomości.

Propaganda pokojowa w Anglii.

Haga, 15 marca.

Donoszą tu z Londynu:

»Morningpost« występuje energicznie przeciwko **uniwersytetom w Cambridge i Oxfordzie, które uprawiają, zdaniem wymienionego dziennika, propagandę pokojową.** W uniwersytecie oxfordzkim — pisze »Morningpost« — istnieją tylko ślady pacyfistycznej organizacyi, natomiast **w Cambridge rozwinęła się bardzo silna agitacya na rzecz pokoju.** W sprawę wdały się władze i wielu profesorów nie otrzymało zatwierdzenia w zawodzie, a zgromadzenia w salach uniwersytetu zostały zabronione. Profesorowie wydali niedawno podpisaną przez 180 osób broszurę, która omawia tajną agitacyę stowarzyszenia dla kontroli demokratycznej. Wybitny członek tego stowarzyszenia Lowes Dickenson udał się — jak powiada »Morningpost« — w tajemniczą podróż do Ameryki.

Anglicy w Mezopotamii.

Bazylea, 15 marca.

»Basler Nachrichten« donoszą, że **Anglicy wysłali dotąd do Mezopotamii 100.000 wojska.**

Zbrojenia Stanów Zjednoczonych.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 15 marca.

»Vossische Ztg.« donosi z Nowego Jorku:

Zarząd wojskowy w Waszyngtonie zamówił dwa miliony karabinów i dwa i pół miliona granatów.

Przegląd rocznika z r. 1898.

Jak to już doniósł telegram Biura korespondencyjnego, niebawem nastąpi **powołanie do przeglądu rocznika 1898, który od 1 stycznia b. r. jest obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu.** Ogłoszenie przeglądu zostanie dokonane na Węgrzech jutro, a w Austryi za kilka dni i w obu państwach monarchii odbędzie się w czasie między 14 kwietnia a 3 maja b. r.

Ażeby tym pospolitakom — donosi w dalszym ciągu Biuro korespondencyjne — o ile oni posiadają naukowe kwalifikacye do jednorocznej służby prezencyjnej, dać w razie dobrowolnego wstąpienia do armii lub obrony krajowej możność otrzymania warunkowego prawa do służby jednorocznej zarząd armii rozporządza:

Urodzeni w r. 1898 pospolitacy **mogą otrzymać warunkowe prawo do jednorocznej służby prezencyjnej,** jeżeli udowodnią, że w roku szkolnym 1915/16 byli co najmniej w tej klasie, której ukończenie w myśl ustawy daje prawo do zdawania egzaminu uzupełniającego.

Pospolitacy z r. 1898, którzy w roku szkolnym 1915/16 uczęszczają do V klasy gimnazyalnej lub szkoły realnej, albo na pierwszy rok równorzędnego pod względem praw wojskowych zakładu, mogą podczas służby pod bronią w pospolitem ruszeniu **nosić paski jednorocznego ochotnika.** Nie będą oni kształcić się na oficerów, tylko przez 12 tygodni ogólnego kształcenia wojskowego będą pobierać naukę na podoficerów.

Urodzeni w r. 1898 pospolitacy, którzy zostaną uznani za zdolnych do noszenia broni, o ile mają prawo do składania egzaminu uzupełniającego, będą do niego dopuszczeni, przyczem cenzura szkolna nie jest miarodajna.

Co do ułatwień w otrzymaniu przedwczesnych świadectw szkolnych, zdawania egzaminu dojrzałości i t. p. wyda rozporządzenie ministerstwo oświaty.

Zaprowadzenie kart na cukier w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Biała, 15 marca.

C. k. namiestnictwo wydało następujące rozporządzenie z dnia 11 marca 1916, dotyczące **zaprowadzenia urzędowych kart dla kontroli spożycia cukru.**

Na podstawie §§ 2 i 15 rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 14 marca 1916 Dz. p. p. nr 61 zarządzam co następuje:

§ 1.

Postanowienia §§ 2, 3 i 4 rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 4 marca 1916 o kartach dla kontroli spożycia cukru **wchodzą w życie dnia 19 marca 1916 roku.**

§ 2.

Obowiązujące w Galicyi karty dla kontroli spożycia cukru opiewają **na czterotygodniową ilość spożycia w wysokości 750 gr.** (3/4 kilograma) i wydawane będą z urzędu według wzoru na dołączonym do tego rozporządzenia dodatku.

§ 3.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie dnia 19 marca 1916.

C. k. namiestnik: G. d. I. v. Colard, wł. r.

Biała, 15 marca.

C. k. namiestnictwo wydało następujące obwieszczenie z dnia 11 marca 1916 w sprawie uregulowania obrotu cukrem opodatkowanym:

Na podstawie rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 4 marca 1916 i rozporządzenia c. k. namiestnika w Galicyi z dnia 11 marca 1916 zarządza się co następuje:

I. Począwszy od dnia 19 marca 1916 wolno sprzedawać cukier konsumentom tylko za urzędowemi kartami kontroli spożycia cukru. Karty te wydaje się z urzędu, są one ważne dla jednej osoby i na czas czterech tygodni wymienionych na karcie, opiewają na 750 gr. (3/4 kilograma) cukru i zawierają sześć odcinków każdy na 125 gr. (1/8 kilograma) cukru. Karty dla kontroli spożycia cukru są ważne tylko w obszarze administracyjnym tej politycznej władzy krajowej, która je wystawiła i obowiązują we wszystkich gminach danego obszaru administracyjnego.

Karty dla kontroli spożycia cukru będą wydawane przez ustanowione z ramienia władzy politycznej pierwszej instancyi komisye dla chleba względnie w miejscowościach, gdzie takich komisyj niema, przez zwierzchności gminne głowie gospodarstwa domowego dla niego i dla jego domowników. W tym celu otrzyma głowa gospodarstwa domowego, jeżeli życzy sobie wydania karty, urzędowy formularz, w którym złoży deklaracyę co do ilości osób, które ma na wikcie w swem gospodarstwie, lub które u niego mieszkają, a nadto co do znajdujących się w tem gospodarstwie zapasów cukru. Po otrzymaniu tej deklaracyi, podpisanej przez głowę gospodarstwa domowego, wyda komisya względnie zwierzchność gminna osobom, w których gospodarstwie znajdują się zapasy mniejsze niż 2½ kg. cukru na głowę, odpowiednią ilość kart dla kontroli spożycia cukru. Głowa gospodarstwa domowego obowiązaną jest dostarczyć tym domownikom, którzy nie są na jego wikcie, otrzymane dla nich karty. Do domowników wlicza się także podnajemców.

Każdą zmianę w liczbie domowników winna głowa gospodarstwa domowego albo jej zastępca zgłosić w miejscu wydawania kart.

Osoby, w których gospodarstwie domowem znajdują się zapasy większe, niż 2½ kilograma na głowę, nie otrzymają kart tak długo, dopóki ich zapasy nie spadną poniżej tej ilości i odpowiednia deklaracya przez nie złożoną nie zostanie. Zapasy zatajone w oświadczeniu głowy gospodarstwa domowego zostaną przez polityczne władze krajowe uznane za przepadłe na rzecz państwa.

Członkowie siły zbrojnej, o ile nie pozostają na wikcie zarządu wojskowego, mają prawo do kart pod tymi samymi warunkami, co osoby cywilne.

Począwszy od 19 marca 1916 roku wolno sprzedawać cukier bezpośrednio konsumentom tylko za okazaniem karty dla kontroli spożycia przez konsumenta i za równoczesnem odłączeniem przez sprzedającego odcinków karty w ilości, odpowiadającej wadze kupionego cukru. **Przepis ten nie ma zastosowania do przedsiębiorstw przemysłu gospodnio-szynkarskiego** (gospód, restauracyj, kawiarni, kantyn, barów i t. p.) i cukierni, o ile chodzi o dodawanie cukru do napojów lub potraw.

Przedsiębiorstwom tym samego cukru wydawać jednak nie wolno.

Sprzedający (kupcy, kawiarze i t. p.) winni karty względnie ich odcinki, oddane im przy zakupnie cukru, przechować jako dowód zapotrzebowania cukru i przy sposobności żądania wydania karty poboru cukru oddać je politycznym władzom powiatowym względnie ustanowionym przez nie biurom wydawania kart.

II. Przedsiębiorstwa przemysłu gospodnio-szynkarskiego, piekarze, cukiernie i piernikarze tudzież zakłady dobroczynne i humanitarne, klasztory, zakłady wojskowe, instytuty naukowe i wychowawcze, zakłady pracy przymusowej i więzienia, asyle i t. p. mogą nabywać cukier tylko za urzędowemi kartami poboru cukru. Karty te podobnie, jak karty dla kontroli spożycia cukru, służą wyłącznie dla kontroli i nie mogą być uważane za przekazy, któreby rodziły jakieś bezwzględne prawo żądania rzeczywistego wydania oznaczonych na karcie ilości cukru.

Karty poboru cukru wystawiać będą polityczne władze powiatowe względnie biura przez nie wyznaczone, a to na takie ilości, które odpowiadają ośmiotygodniowemu zapotrzebowaniu odnośnego przedsiębiorstwa względnie zakładu. Karty poboru cukru są nieprzenośne.

Celem ustalenia zapotrzebowania przez polityczne władze powiatowe względnie biura przez władze wyznaczone, winni kompetenci wykazać swoje zapotrzebowanie za pomocą ksiąg handlowych, zapisków, faktur i t. d., tudzież złożyć pisemną deklaracyę, że zapasy przez nich posiadane nie przewyższają zapotrzebowania ośmiotygodniowego. Zadeklarowane zapasy należy potrącić od ilości ośmiotygodniowego zapotrzebowania.

Celem ułatwienia zakupu cukru wydawane będą na żądanie zamiast jednej karty poboru cukru kilka kart, opiewających na ilości częściowe przyznanej sumy ogólnej względnie karty już wystawione będą mogły być na życzenie przepisane na kilka kart częściowych.

Omawiane tu przedsiębiorstwa i zakłady winny prowadzić książkę kontrolną według wzoru urzędowego, znajdującego się u politycznych władz powiatowych, w której uwidoczniać mają każdorazowy stan zapasów z początkiem każdego miesiąca, przyrost w ciągu miesiąca i źródło poboru. Książka ta winna mieć strony bieżące numerowane i służyć ma każdej chwili do wglądu politycznym władzom powiatowym względnie ich delegatom.

Polityczne władze powiatowe będą poddawały możliwie częstym kontrolom wspomniane przedsiębiorstwa, restauracye, kawiarnie, hotele, cukiernie i t. d., tudzież zakłady co do obowiązku i sposobu prowadzenia książki kontrolnej względnie co do podstaw ich zapotrzebowania cukru.

Karty poboru cukru winne są oznaczone tu przedsiębiorstwa i zakłady wydawać sprzedawcom (kupcom, handlarzom, fabrykantom) przy poborze (zakupnie) cukru.

III. **Osoby, które zawodowo wprowadzają cukier w obrót handlowy** (handlarze, kupcy, handlarze towarów kolonialnych, stowarzyszenia spożywcze, kramarze itd.) mogą nabywać (kupować) cukier również tylko za kartami poboru, z drugiej strony mogą cukier pozbywać (sprzedawać) tylko za kartami kontroli spożycia cukru (o ile chodzi o konsumentów) lub też za kartami poboru cukru (o ile chodzi o przedsiębiorstwa i zakłady w ust. II wymienione). Do omawiania tu kategoryj przedsiębiorców odnoszą się, co do żądania wydania kart poboru i co do ustalenia ich zapotrzebowania zasady tu w ustępie II. postanowione. Przy ustalaniu zapotrzebowania cukru na pierwszy peryod należy wziąć za podstawę ośmiotygodniowe zapotrzebowanie, które wykazać należy książkami handlowemi ,zapiskami, fakturami i t. d.

Przy ustalaniu zapotrzebowania na następne peryody należy wziąć za podstawę odcinki kart dla kontroli spożycia cukru i karty poboru cukru, które też kompetenci powinni przedłożyć politycznej władzy powiatowej względnie biurom przez te władze do tego powołanym.

IV. Hurtownicy mogą cukier kupować i nabywać bez kart poboru cukru. Za hurtowników uchodzić mają jedynie ci, którzy w latach obrotowych 1913/14 albo 1914/15 co najmniej dwa wagony cukru miesięcznie w fabrykach bezpośrednio kupowali lub nabywali.

Odbiorcom swoim mogą hurtownicy sprzedawać cukier jedynie za kartami spożycia cukru lub za kartami poboru cukru.

Hurtownicy podlegają bezpośredniej kontroli Centrali cukrowej w Wiedniu.

V. Do przedsiębiorstw przemysłowych, przerabiających cukier, które nie są członkami organizacyj, wymienionych w § 9 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 4 marca 1916, mają zastosowanie postanowienia ustępu II. tego obwieszczenia, w szczególności co się tyczy sposobu wydawania kart poboru cukru, prowadzenia ksiąg kontrolnych etc.

VI. Każdy obowiązany jest na żądanie władzy udzielić wiadomości, potrzebnych do zbadania prawdziwości deklaracyj. składanych przez głowy gospodarstwa domowego (ust. I) podanych ilości zapotrzebowania (ust. II, II, i V) i wogóle udzielać wszelkich wyjaśnień, potrzebnych do ścisłego wykonania niniejszych zarządzeń.

VII. Każdy jest obowiązany na wezwanie politycznej władzy powiatowej i według wskazówek przez tę władzę wydanych współdziałać jako mąż zaufania przy wykonaniu postanowień tego obwieszczenia.

VIII. Bliższe postanowienia, które okażą się potrzebne, wyda polityczna władza powiatowa.

IX. Kto wzbrania się udzielić żądanych po myśli tego obwieszczenia wyjaśnień albo udziela wyjaśnień nieprawdziwych albo w jakikolwiek inny sposób przekracza niniejsze przepisy, będzie karany, o ile przekroczenie to nie podlega surowszej karze, grzywną do 5.000 K. albo aresztem do 6 miesięcy. W wypadku zasądzenia można także orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

Biała, dnia 11 marca 1916 r.

v. Colard G. d. I. wł. r.
C. k. Namiestnik.

KRONIKA.

Kraków 15 marca.

Posiedzenie pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 18 b. m. w lokalu N. K. N., ulica Gołębia L. 20.

Z powodu śmierci ś. p. Alfreda Zgórskiego. Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, Jaworski, wysłał do wdowy po ś. p. Alfredzie Zgórskim następujący telegram:

»Racz czcigodna Pani przyjąć z powodu zgonu małżonka wyrazy serdecznego współczucia od Naczelnego Komitetu Narodowego, który w ś. p. Alfredzie Zgórskim traci niezmużonego współpracownika, czystem, gorącem sercem oddanego sprawie odradzającej się Ojczyzny. Cześć Jego pamięci!

Jaworski, Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego«.

Reprezentantami Naczelnego Komitetu Narodowego na pogrzebie ś. p. Zgórskiego będą: radca dworu Pilat, dr Habicht i poseł Steinhaus.

Kredyt na zasiewy wiosenne. Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy podaje do wiadomości, że został upoważniony do udzielania rolnikom 3 procentowych w ciągu pięciu lat po zawarciu pokoju spłacalnych kredytów na zasiewy wiosenne w wysokości 80 K od hektara zasianego pszenicą jarą, żytem jarem, jęczmieniem, owsem, kukurudzą, hreczką i owocami strączkowymi. O te kredyty ubiegać się mogą tylko ci rolnicy, którzy w roku 1915 gruntów swych z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej uprawić nie mogli i maksymalnie tylko na taką ilość gruntów, jaka z powyższego powodu w roku 1915 pozostała bez uprawy. O te kredyty należy się zgłaszać w starostwach, a sposób postępowania przy ich udzielaniu pozostaje taki sam, jak przy zasiewach jesiennych. Zgłaszania, po 15 kwietnia uczynione, nie będą uwzględnione. Ci rolnicy, którzy według powyższych zasad mają prawo domagać się zaliczek na zasiewy wiosenne, otrzymają premię po 25 K od hektara zasianego wyszczególnionymi wyżej produktami, o ile się o nią zgłoszą w terminie do 30 czerwca 1916 r. i po zbadaniu, że zasiewy te zostały rzeczywiście zrobione.

Potrzebny zapas druków rozesłany zostanie w tych dniach tym starostwom, których terytorya były w roku 1915 pod inwazyą nieprzyjacielską. Rolnicy, którzy mają otrzymać ziarno w naturze na zasiewy wiosenne, mogą w zgłoszeniu o zaliczkę przekazać odnośnemu starostwu lub Zakładowi obrotu zbożem należytość za to ziarno.

Z Akademii Umiejętności. Nabożeństwo żałobne za ś. p. Leona Waltera odbędzie się w piątek o godzinie pół do dziewiątej rano w kościele OO. Kapucynów.

Z Rady opiekuńczej komunikują: W sobotę, dnia 18 bm. o godzinie 5-tej popołudniu, odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w sali Rady powiatowej, przy ulicy Pijarskiej 1. Porządek dzienny oprócz zwykłej części sprawozdawczej, obejmuje referat p. t. „Zadania społeczeństwa polskiego względem przyszłego pokolenia w dobie obecnej“, który wygłosi ks. Mieczysław Kuznowicz. Aktualność tego tematu i osoba referenta zachęci zapewne do licznego zebrania się tak członków stowarzyszenia jak również gości, nieobojętnych na przyszłość narodu, których przybycie będzie mile widziane.

Wiadomości sądowe. Nowy prezydent kraj. sądu cywilnego w Krakowie, p. Mieczysław Turowicz, objął dzisiaj w południe urzędowanie. Sędziowie i urzędnicy zebrali się na powitanie nowego prezydenta w sali apelacyjnej na I piętrze w gmachu sądowym. Imieniem cywilnych sądów krakowskich witał nowego prezydenta p. dr Gustaw Ujejski, obecnie prezydent wadowickiego sądu, a imieniem sędziów radca kraj. sądu wyższego p. Matusiński. Prezydent Turowicz podziękował za powitanie i prosił o współdziałanie w wielkiem dziele wymiaru sprawiedliwości.

P. Franciszek Frączkowski, znany artysta scen polskich, bawi w Krakowie.

Z teatru ludowego. „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach wejdzie we czwartek na repertuar teatru ludowego. Rzecz przerobiona przez Z. Sarneckiego z powieści E. Orzeszkowej „Bene nati“ wnosi na scenę całe bogactwo typów i zajmującą akcyę. W przedstawieniu weźmie udział cały zespół artystyczny z J. Czechowską na czele.

Wstrzymanie ruchu pocztowego do Portugalii. Dyrekcya poczt ogłasza: Ruch pocztowy do Portugalii został czasowo wstrzymany. Urzędy pocztowe mają nakaz nie przyjmować żadnych przesyłek pocztowych do tego kraju, a znalezione w skrzynkach korespondencye i przesyłki z przeznaczeniem do niego zwracać nadawcom.

Z kraju.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. »Dziennik Polski« donosi z Wiednia: Cesarz zamianował wiceprezydentem galicyjskiej Rady szk. krajowej dra Władysława Abrahama, profesora prawa kościelnego na uniwersytecie lwowskim.

Minister węgierski Hazai we Lwowie. Onegdaj rano przybył do Lwowa samochodem minister honwedów bar. Hazai w towarzystwie pułkowników: Karola Kapustyaka i Aleksandra Belitzka. Minister bawił zaledwie parę godzin. Po spożyciu śniadania odjechał o godz. 1.15 w południe **w kierunku Brodów.**

Ze świata.

Wieczorek artystyczny w Wiedniu. Urządzony staraniem gospody legionistów w dniu 19 marca o godz. 5 po poł. wieczorek artystyczny w sali teatru polskiego (Johannesgasse 4) zapowiada się nader interesująco. W części koncertowej wezmą udział p. Hohendlingerówna, art. dramatyczna, p. Pienert, śpiewaczka operowa, p. Wierzejska, art. dramatyczna, p. Benda, artysta dramatyczny i p. Wolanek, skrzypek. W części towarzyskiej legioniści Kaczanowski i Wawrowski zaprodukują popisy kabaretowe, leg. Kreuz wykona utwory na fortepian, leg. Skura na skrzypcach. — Poza tem mnóstwo niespodzianek, jak wędka, loterya fantowa, Sybilla, muzeum narodowe i t. p. umili gościom udział w wieczorku, na który bilety po 1 K otrzymać można wcześniej w lokalu Gospody IV, Weyringergasse 14, a w dzień zebrania przy kasie.

Warsztaty artystyczne polskie w Petersburgu. W Petersburgu istnieje od grudnia 1915 niezwykle pożyteczna instytucya dla polskich dzieci. Przy jednej ze sekcyj Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny otwarto warsztaty artystyczne. Kierownictwo powierzono p. Gruberskiemu. W warsztatach utworzono działy: stolarski, snycerski, malarski, kowalski, introligatorski, ubiorów lalek. Każdy z tych działów ma swojego opiekuna artystycznego. W warsztacie kształci się 40 dzieci. Jest to dziwne, iż oddział piotrogrodzki z kilku tysiącami dzieci skierował do warsztatów tylko 40. W tych warsztatach wydatki, przypadające na jedno dziecko, mogłyby się wydać dość wielkie, bo około 50 rubli miesięcznie na dziecko. Ogółem dotychczas na urządzenie warsztatów, zakupno narzędzi i t. p. wydano około 4.000 rubli. Rezultaty dotychczasowej pracy, jak korespondent pisma „Sprawa Polska" się przekonał na miejscu, są nadspodziewanie dobre. Dzieci pracują z wielkiem zamiłowaniem. Kto bliżej zapozna się z pracą w warsztatach, dojdzie do wniosku, że pomysł to bardzo szczęśliwy i że instytucya ta nadal trwać winna, dając dzieciom wygnańców polskich możność praktycznej nauki zdobnictwa.

Za śrubowanie cen. Wiedeński sąd apelacyjny skazał prokurzystę Hugona Wagnera na miesiąc aresztu i 2000 koron grzywny. Wagner sprzedał towarzystwu kupców wiedeńskich większą ilość mydła po 2 K 80 h za kilogram, podczas gdy sam zapłacił za to mydło po 1 K 60 h za kilogram.

Lekarz ofiarą lawiny. Wedle doniesienia »Meraner Zeitung«, tamtejszy lekarz zdrojowy, dr Alexander Walter, padł ofiarą lawiny we włoskim Tyrolu. Domek strażniczy, w którym się znajdował, porwały masy śnieżne w przepaść, przyczem dr Walter zginął.

Muzeum guzików w Pradze. W Pradze założone zostało w ostatnich czasach muzeum guzików, w którem zgromadzono są wzory guzików z całego świata, różnych narodów i epok. Muzeum to zawiera największy zbiór guzików na świecie. Między innemi znajduje się w tem muzeum kompletny zbiór guzików, należących do umundurowania armii francuskiej z czasów wojny francusko-niemieckiej w roku 1870/1.

Eksport zboża z Rumunii. Z Bukaresztu donoszą: Do połowy stycznia br. wysłano z Rumunii do mocarstw centralnych ogółem 20.000 wagonów zboża.

Zakaz wywozu owsa z Rumunii. Z Bukaresztu donoszą: Władze rumuńskie wydały zakaz wywozu owsa z Rumunii. Oficyalny dziennik rumuński „Viitorul" ogłasza, że zakaz ten nie dotyczy owsa, zakupionego już przez mocarstwa centralne.

Generał Petain. Nowy wódz armii francuskiej pod Verdun'em, generał Petain, liczy już lat przeszło 60. Mimo niesłychanej surowości, jest przez żołnierzy bardzo lubiany — Przez cały czas służby wojskowej pozostawał tylko przy piechocie, mimo to jednak zna doskonale wszystkie inne gatunki broni. Przed kilku laty, gdy w gronie oficerów omawiano poszczególne gatunki broni, oświadczył generał Petain proroczo młodemu porucznikowi, który wyrzekał na piechotę: Będziesz pan kiedyś żałował, że pan nie jesteś w piechocie. W najbliższej wojnie główne zadanie przypadnie do wypełnienia piechocie, a stąd spadnie na nią największa sława.

Już jako pułkownik 33 pułku piechoty, Petain rozmyślał tylko nad przyszłą wojną. Aby utrzymać czerstwość i zdrowie. Petain, jako starszy oficer, a nawet już jako generał, codziennie po wstaniu z łóżka przez kilkanaście minut skakał przez sznur, na wzór młodych dziewcząt. W Arras, gdzie znajdował się jego pułk, wypowiedziano mu nawet z powodu tego skakania pomieszkanie. Ale za to w czasie słynnej ofenzywy wrześniowej w r. u. gdy jego dywizya szła do ataku na pozycye niemieckie, 60-letni generał szedł pieszo po błocie na jej czele przez pięć kilometrów. Bardzo często udawał się generał Petain na najbardziej wysunięte pozycye, jako oficer obserwacyjny. Żołnierzy swych nie opuszcza ani na chwilę.

Pałac prasy w Paryżu. Jednem z centrów propagandy na rzecz wojny w Paryżu jest wielki pałac prasy na polach Elizejskich. Jest to wielki, pięciopiętrowy dom, w którym pomieszczono osobno oddziały dla dyplomacyi, spraw wojskowych, propagandy, fotografii, strategii i kinematografii. Ta »Wielka główna kwatera prasy paryskiej« jest łącznikiem między francuskiem ministerstwem wojny a dziennikami francuskimi, oraz między frontem a dziennikami. Tutaj koncentruje się cały ruch dziennikarski paryski. W oddziale dla dyplomacyi odbywają się konferencye dziennikarzy z dyplomatami i posłami. W oddziale wojskowym przedstawiciele ministerstwa wojny i sztabu generalnego udzielają dziennikarzom wszelkich informacyj. W oddziale fotografii znajduje się ogromny materyał fotograficzny wojenny, oddany przez władze wojskowe do dyspozycyi dziennikarzy. — W oddziale dla kinematografii odbywają się przedstawienia najnowszych filmów z walk na froncie. Na przedstawienia te są zapraszani także przedstawiciele prasy neutralnej. W całym gmachu rozmieszczone są mapy i daty statystyczne, dotyczące gospodarki wojennej. Urzędnikami, przydzielonymi do służby w tym pałacu prasy, są dziennikarze francuscy, pełniący zarazem służbę wojskową, których ministerstwo wojny uwolniło od służby frontowej. Pałac prasy utrzymuje także ściśle stosunki z prasą państw sprzymierzonych i państw neutralnych, dokąd wysyła stale specyalnie w tym celu redagowane pismo »Dziennikarz-żołnierz«.

Produkcya złota w r. 1915. Produkcya złota w r. 1915 wyniosła na całym świecie, jak donoszą dzienniki londyńskie, 23,063.673 uncyj, wartości 97,969.870 funtów szterlingów. W r. 1914 wartość produkcyi złota była o przeszło 7 milionów funtów szterlingów mniejsza.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Czwartek: »Złoty wiek rycerstwa«.
Sobota: »Troilus i Kressyda«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 16 marca: »Harde dusze« (premiera).

Zmarli.

Karol Smolik, b. nadporucznik 13 p. ułanów, właściciel złotego medalu waleczności z bitwy pod Custozzą, uczestnik powstania 1863 roku, zmarł w Tarnowie w dniu 13 b. m., przeżywszy lat 72.

List z Piotrkowa.

(Koresp. własna „Nowej Reformy").

Piotrków, 6 marca.

(Rocznica działalności Departamentu wojskowego N. K. N. — Zmiany personalne w Departamencie. — Z piotrkowskiego Tow. krajoznawczego).

Z końcem ubiegłego miesiąca obchodzono w Piotrkowie w serdecznym nastroju rocznicę przybycia do Piotrkowa Departamentu wojskowego N. K. N. Rok temu, gdy jeszcze linia bojowa ciągnęła się w oddaleniu niedalekiem dwóch mil od Piotrkowa, przeniósł się był Departament wojskowy ze Sławkowa do Piotrkowa, a wraz z nim stanęły na ziemi piotrkowskiej formacye kadrowe Legionów polskich. Piotrków stał się rychło największem ogniskiem życia legionowego na tyłach, punktem wyjścia przelicznych oddziaływań na ludność całego Królestwa w duchu idei legionowej. W Piotrkowie bawiły przejściowo najwyższe władze legionowe. Tu w niektórych miesiącach życie Legionów dochodziło do najwyższego napięcia i wciągało w swe kręgi całą ludność. Z biegiem czasu wszystkie instytucye czysto wojskowe odeszły dalej, a pozostał tylko Departament, prowadząc dalej swe prace organizacyjne i pogłębiając coraz bardziej propagandę za pomocą pism peryodycznych, wydawnictw i t. d.

Dla uczczenia tej całorocznej działalności Departamentu piotrkowskiego Liga kobiet urządziła w salach stowarzyszenia rzemieślników wieczór, na który zaproszeni byli wszyscy bawiący w Piotrkowie legioniści. Przy suto zastawionych stołach zasiedli liczni goście z miasta i okolicy pospołu z legionistami. Równocześnie odbywały się na scenie produkcye artystyczne, dostrojone do chwili. Odegrano farsę, odczytano rozmaite utwory satyryczne o charakterze okolicznościowym, ale najbardziej ubawiła się publiczność trzyaktową szopką, dziełem legionisty Hirszla, który sam tekst ułożył i kukiełki ulepił. Były w nich świetnie uchwycone i obrócone w karykaturę rysy znanych osobistości miasta lub Departamentu. Bardzo dowcipnym był też tekst dyalogów i piosenek.

W Departamencie zaszły w ostatnich czasach pewne zmiany personalne, które niewątpliwie przyczynią się do wzmożenia intenzywności pracy w niektórych działach. Doniosłe znaczenie dla Departamentu wojskowego ma objęcie kierownictwa kancelaryi wojskowej przez kapitana dr Michała Wyrostka. Szef Departamentu pułkownik Sikorski, obarczony najróżnorodniejszemi agendami, odczuwał już dawno brak oficera, któryby w pewnym zakresie prac zdołał go w zupełności zastąpić. Na stanowisko to wyznaczono kapitana Wyrostka, który był poprzednio kierownikiem kancelaryi wojskowej przy Komendzie Legionów w Krakowie, a następnie w tym samym charakterze odbył całą kampanię karpacką. Obecnie przydzielony jako zastępca kierownika Departamentu wojskowego dla spraw wojskowych, prowadzi agendy kancelaryjne z wielką energią i znajomością rzeczy, opartą na długiej praktyce.

W piotrkowskiem Towarzystwie krajoznawczem ukonstytuował się nowy zarząd. Przewodniczącym został ponownie wybrany p. M. Witanowski. Pomimo stagnacyi, spowodowanej wojną, liczba członków towarzystwa ciągle wzrasta. Na zebraniu w dniu 25 u. m. postanowiono gremialnie zwiedzić jeden z najciekawszych gmachów Piotrkowa — stary zamek Piastowski. Na tem zebraniu wygłosił prof. Karol Kwieciński, wiceprezes lwowskiego towarzystwa turystycznego wykład, w którym roztoczył przed słuchaczami obraz działalności krajoznawczej na terenie Galicyi. Prof. Kwieciński, który z p. Orłowiczem dzieli zasługę wydania niezmiernie cennego „Przewodnika Ilustrowanego po Galicyi", opowiadał ze swobodą gruntownego znawcy przedmiotu o spopularyzowaniu idei krajoznawczej, która do niedawna była udziałem tylko sfer naukowo-akademickich.

T. W.

Z Łucka.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

— w lutym 1916.

(Ludność miasta. — Wyjście Rosyan. — Organizacya gminy. — Komendant obwodu pułk. Urbański. — Sprawiedliwe rządy komisyi sanitarnej. — Kinematograf. — Gazeta).

W historyi wojny obecnej Łuck odgrywa bardzo znaczącą rolę. Jestto jeden z ostatnich już prawie punktów, o które oparła się defenzywa Rosyan w ich wiekopomnym odwrocie — a o miasto tutejsze prawdziwie homeryckie toczyły się boje.

Przed wojną, sławny niegdyś Łuck, stolica księstwa w odległych wiekach, liczył około 35.000 ludności, w tem 28.000 żydów. Resztę stanowili chrześcianie, z których połowa była urzędników rosyjskich prawosławnych, druga połowa rdzenni mieszkańcy Łucka katolicy. Przed wejściem wojsk austro-węgierskich opuściła miasto czwarta część ludności. Obecnie pozostało około 23.000 żydów i 1500 chrześcian.

Ewakuacya miasta przez Rosyan rozpoczęła się w sierpniu 1915 r. Opuściły miasto wszystkie instytucye i władze rządowe rosyjskie, poczem wieczorem wychodzić zaczęło wojsko. — Wymarsz wojska był hasłem d o o g ó l n e g o r a b u n k u. Rozpoczęła go, jak zwykle, czerń kozacka, oraz wysiedleńcy. — Wybijano szyby, rozbijano drzwi i rabowano sklepy, głównie z żywnością. W obronie własnego mienia zjawiła się na ulicach na prędce zorganizowana milicya miejska, częściowo uzbrojona w żelazne pałki, stawiając opór grabieżcom, którzy z kozakami dzielili się łupem. Bójki te trwały całą noc. Jednocześnie przesuwały się przez miasto setki wozów z wysiedloną ludnością wiejską, uchodzącą wraz z wojskiem. Na ulicach działy się w tę pamiętną noc okropne sceny. Chwilami tłumy dusiły się wzajemnie.

Sprawnik Sokolskij, widząc, co się dzieje, zorganizował straż obywatelską z p. Rzążewskim na czele.

Pierwsze patrole austryackie weszły do Łucka dnia 28 sierpnia 1915 r. o godz. 2 popołudniu od strony Wólki, a o godz. 6 wieczorem od strony Krasnego. W dwa dni później zjawili się Rosyanie. — Miejsce burmistrza zajął Jewpłow, naczelnikiem milicyi został Martynowicz. Dnia 26 września 1915 r. o godz. 6 rano wojska rosyjskie ponownie opanowały Łuck. Naczelnikiem Rosyanie mianowali p. Karczemnego. Magistrat nie funkcyonował wcale. — N a u l i c a c h r o z p o c z ą ł s i ę z n o w u r a b u n e k. Szukano przedewszystkiem żywności w domach prywatnych, jednakże gdy władze wojskowe stwierdziły fakta grabieży, sprawcy otrzymywali rózgi w obecności pokrzywdzonego, co naoczni świadkowie opowiadają.

Przy powtórnem zdobywaniu Łucka kanonada trwała cały dzień i całą noc. — Po trzech dniach Łuck p o w t ó r n i e z o s t a ł p r z e z w o j s k a a u s t r o - w ę g i e r s k i e z d o b y t y. Ofiar w ludziach było około 50, rannych około 200 osób.

Miasto tym razem ucierpiało znacznie. Uszkodzonych zostało domów kilkadziesiąt. Najwięcej ucierpiał kościół ewangelicki. Straty wynosiły przeszło 80000 rubli. W kościele katolickim pocisk armatni przebił dach i utkwił w kopule.

W dniu 30 września weszły tym razem już na stałe wojska austro-węgierskie. Komendantem obwodu zamianowany pułkownik U r b a ń s k i objął urzędowanie 16 października i od razu silną, energiczną ręką ujął w ręce rządy miasta. Nowy komendant dał się poznać jako człowiek dobrego serca i sprawiedliwy, ale stanowczy w działaniu. Zarządził natychmiast wybory reprezentacyi miejskiej. Wybrano radnych samych prawie żydów (22 żydów i 2 kat.) a burmistrzem został dr Bejlin. Ponieważ autonomiczna rada gminna żydowska z powodu kłótni wewnętrznych nie umiała stanąć na wysokości zadania, rozwiązał komendant obwodu z końcem listopada radę miejską i sam powołał nowy zarząd miasta, do którego weszli inżynier T e l e ż y ń s k i, jako burmistrz, pastor Loppe i p. Wasilkowski jako wiceburmistrze. Z radnych utworzono komisyę podatkową, mięsną, szpitalną, mączną, rewizyjną i szkolną. — W ostatnim czasie utworzoną została komisya sanitarna, która stale rewiduje miasto podzielone na rewiry. Staraniem władz i dzięki życzliwości komendanta pułk. Urbańskiego, miasto otrzymuje zapomogi na zasilanie kasy tutejszych instytucyj humanitarnych, oraz pomoc w naturze, jak cukier i mąkę dla tutejszej herbaciarni ludowej.

Na wielkie uznanie zasługują jednak przedewszystkiem energiczne zarządzenia w sprawach zdrowotnych. Z czasowo przebywających tu lekarzy wojskowych utworzono komisyę sanitarną, która rozwinęła niesłychanie skuteczną działalność. Pomijając urządzenie kilku murowanych miejsc ustępowych, o których tu nigdy nie pomyślano, komisya zarządziła wobec stwierdzonych kilkunastu wypadków tyfusu plamistego, przymusowe kąpiele w częściach miasta nawiedzonych epidemią, oraz przymusową desynfekcyę ubrań. Operacya kąpania odbywała się w asystencyi straży i dostarczyła wielu komicznych epizodów. Skutek jednak nie zawiódł. Zarazę w znacznej części opanowano i stłumiono.

Rozrywek tu nie ma żadnych, ani widowisk. Ale dzięki komendzie obwodowej mamy »Kino«, cieszące się wielkiem powodzeniem. — Czysty dochód z przedstawień przysparza poważnego zasiłku na fundusz rannych i ociemniałych żołnierzy, na »Tow. Czerwonego Krzyża« i na wdowy i sieroty po legionistach. W ostatnich trzech miesiącach komenda obwodowa złożyła znaczne kwoty na cele powyższe, a na sam fundusz wdów i sierot po legionistach przesłał pułkownik Urbański dotąd 2000 K na ręce redakcyi »Nowej Reformy«. Za ten szczodry dar i życzliwą pamięć o legionistach należy się pułkownikowi Urbańskiemu szczera wdzięczność i uznanie.

W.

W fortach Verdun.

Dziennikarz duński, który w ubiegłej jesieni zwiedzał front francuski i twierdzę Verdun, podaje teraz w „Kjöbenhavn"" swoje wspomnienia z tej podróży. Niedawno podaliśmy część tego opisu, teraz przytaczamy jeszcze inny interesujący ustęp, dotyczący owych wschodnich fortów, o które dziś wre zacięta walka.

Droga krajowa bieży na północ wzdłuż Mozy, przez nizinę, która latem zaściela bujny zielony kobierzec z żółtemi i białemi kwiatami. My jednak widzieliśmy tylko wielkie puste płaszczyzny, ponieważ Moza wystąpiła z brzegów i zamieniła się w jezioro. Tu i ówdzie na łąkach stały małe grupy drzew, po trzy i po cztery, jak rodzeństwo, pnie stały do połowy w wodzie i zrozpaczą wyciągały nagie gałęzie ku niskiemu niebu zimowemu. Nie było tu żadnych innych barw, prócz brunatnej ziemi, kilku pagórków z uschniętą trawą, powykręcane gałęzie drzew w przesiąkniętem wilgocią powietrzu i trzy czarne kruki, które na chwilę utworzyły na szarem niebie czarne punkty. Gdy się dość długo przebywa na froncie, zaczyna się obserwować wszystkie tego rodzaju drobne szczegóły, zauważam tedy nawet, że z drzew, rosnących przy gościńcu, oskubano mech aż do wysokości trzech do czterech metrów, tak, że drzewa te są zupełnie jasne. Stało się to nietylko ze względów estetycznych, lecz głównie dlatego, żeby samochody w nocy mogły jechać bez latarni i żeby maszerujące kolumny mogły w ciemności rozróżnić brzeg drogi.

Teraz dotarliśmy do pierwszego celu naszej wycieczki. Jest to miejsce m i ę d z y V a u x a D o u a u m o n t, na południe od frontu pod Ornes. Ponieważ Niemcy zajęli fort Douaumont, mogę to miejsce już mniej więcej opisywać, nie popełniając niedyskrecyi, przypuszczam bowiem, że działa zostały tam już albo zniszczone, albo zdobyte i zabrane. Jakichże wysiłków musiało kosztować ich uprzątnięcie! Pod pagórkiem w dolince wśród żwiru, tu i ówdzie zarosłej krzewami, wybudowali Francuzi stanowisko armatnie. Nie była to zwyczajna mała armata do zabawy, lecz monstrum, pierwotnie przeznaczone dla dreadnoughta, największe działo, jakie kiedykolwiek widziałem. O ile sobie przypominam, było na 15 metrów długie, a komora do ładowania miała w średnicy półtora metra. Każdy strzał kosztuje 1000 franków, a dotychczas działo to już dało było 350 strzałów. Całe ustawienie było interesujące. Działo stało na solidnym fundamencie betonowym i było troskliwie zapakowane w potężny płaszcz, ochraniający je od deszczu. Ponad niem zbudowano dom z murami cementowemi, którego dach pokryty był gałęźmi i liściem, tak że ów dom, widziany z samolotu, musiał się przedstawiać jako mały gąszcz. Cały dom stał na szynach i mógł się odsunąć w kilku minutach.

Naokoło tego stanowiska działowego wzniesione były potężne wały z worów piasku i z cementu. Wąskie podziemne chodniki wiodły do wnętrza wielkich, niebieskawo połyskujących, troskliwie cementowanych jaskiń, których komory wypełnione były ogromnymi granatami wysokości wzrostu ludzkiego, po 1000 franków sztuka. Także pociski były przykryte listowiem. Około 50 żołnierzy marynarki obsługiwało tego potwora. Teraz jest on — jak rzekłem — zniszczony, zdobyty lub zabrany. Ale ustawić go napowrót kosztowałoby miesiąc czasu. Te działa-olbrzymy, stojące o parę mil poza frontem, znaczą dla obrony Verdunu więcej, niż jego sławne forty.

Ale mieliśmy także oglądnąć jeden cały fort i pojechaliśmy dlatego z Vaux do Moulainville (fort na południowy wschód od Verdun, jeszcze nie zdobyty, sąsiadujący z fortem Vaux. Uw. red.). Najsilniejsze wrażenie w tym forcie, który wyglądał jak małe miasto, wywarli na mnie artylerzyści. Rzadko kiedy widziałem tak grubych ludzi! Te tłuściochy niemal się rozlewały, ich mundury były bliskie pęknięcia i powiedzieliśmy sobie wtenczas, że najwygodniejszą służbą żołnierską jest służba w twierdzy. Tu sypia się długo, je się dobrze i ma się mało do roboty. Wspólnym jednak tym wszystkim artylerzystom był wyraz twarzy, pełen godności i poczucia odpowiedzialności. Żyli oni jeszcze w tej pewności, jaka panowała przed wojną, że twierdza jest nie do wzięcia. Z wielką powagą demontrowali nam widok z bastyonu. Stąd można widzieć całe Woevre, które się zawsze nazywa wyżyną, która mi się jednak wydawała raczej ogromną pustą niziną, gdzie deszcz ciągle padający musiał na metry wysoko zbierać się w rowach strzeleckich. Drogi przebiegają przez tę płaszczyznę jak białe krychy ku wschodowi, jedna do Metzu, którego można się domyślać przy jasnej pogodzie, druga do Etain, które jest dziś w posiadaniu Niemców. Na tej całej ogromnej równinie nie widzieliśmy ani jednej żyjącej istoty. Prowadzono nas potem przez kilka głębokich, sklepionych krużganków z grubemi murami, które mi przypominały kazamaty Kronbergu i nagle stanęliśmy w „wieży", gdzie zmyślna maszynerya kopułę pancerną akuratnie na tyle sekund podnosi i opuszcza, ile potrzeba, aby działo wystrzeliło. Był to imponujący widok, gdy kopuła podniosła się nad naszemi głowami i gdy ujrzeliśmy wyloty dział, skierowane przeciw niewidzialnemu nieprzyjacielowi. Czcigodny artylerzysta, który obsługiwał tę maszyneryę, miał minę niezłomnie poważną, podobną do miny mówcy, wygłaszającego mowę patryotyczną. Ale gdy kopuła się znowu opuściła, uśmiech zadowolenia przebiegł po jego rozjaśnionem obliczu.

„Ładna zabawka — rzekł towarzyszący nam oficer. — I bardzo droga zabawka. Zatrzymaliśmy ją, skoro już raz ją nabyliśmy, i ponieważ mimo wszystko może się nam przydać przy jakiej sposobności. Ale naszej obrony już nie opieramy na tych twierdzach. Już po upadku Maubeuge wiedzieliśmy, co warte są nasze forty".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 15 marca.

Z szwajcarskiej Rady narodowej.

Perno. W dalszym przebiegu dyskusyi Rady narodowej radca związkowy M o t t a omawiał koszta mobilizacyi, które wraz z wydatkami, stojącymi w związku z wojną, do końca lutego b. r. wzrosły do sumy 647 milionów franków. Mowca omawiając zatarg między władzami wojskowemi a cywilnemi, oświadczył, że parlament szwajcarski w obecnej chwili nie śmie dawać obrazu rozdwojenia. Przeprowadzona dyskusya przyczyniła się do wypowiedzenia i wyjaśnienia sytuacyi. Cztery zasady tworzą obecnie obowiązek patryotyczny: Utrzymanie w mocy pełnomocnictw władz politycznych i dla kierowania krajem, bezwarunkowa neutralność, bezstronność na wszystkie strony, a przedewszystkiem wspólna miłość ojczyzny.

Lawiny.

Lugano. W powiatach Bergamo i Belunó lawiny zasypały ogółem 28 domów i zabiły wielu ludzi. Zginęło też przy tem wiele bydła. Istnieje niebezpieczeństwo dalszych lawin.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Wydawca: **Radolf Osman.**

Jan Chełmirski.

Matka.

Wschodził pogodny, sierpniowy ranek.

Zorza już dawno zgasła. Jeszcze jeno ostatnie, krwawe pręgi żarzyły się tu i ówdzie na niebie. Leniwo z za gór wypełzające promienie wschodzącego słońca złociły grzbiety górskie, kładły się jasnemi smugami na rozległe rżyska, na puste, szerokie ugory. Rosy obfite zaskrzyły się w pierwszych promieniach wstającego słońca, jak niezmierzone, brylantowe morza. Wody strumyków i mokradła dymiły gęstemi, białemi oparami.

Z wieży drewnianego kościółka ozwała się majestatyczna poranna modlitwa dzwonu. Spiżowe dźwięki leciały na pola, skąpane w rosach, cisnęły się do drzwi wieśniaczych chat, przeciągłemi, głośnemi echami dzwoniły w mrocznych jeszcze głębiach lasu — coraz dalsze, coraz cichsze — aż znikły hen, w oddali... — Zwolna budziła się wieś polska do życia pod pieszczotą dobrych blasków wstającego słońca.

Z ubogiej, wiekiem pochylonej chaty wyszła Malska ze synem. On, ubrany w szary mundur strzelecki, liczył nie wiele ponad dwadzieścia lat. Matka już sześć krzyżyków dźwigała na swych barkach.

Szli w milczeniu — zasłuchani w serc swych tętno i myśli swoich mowę. Ciężko im było na duszy — dziwnie ciężko. Za chwilę już mieli się rozstać na długo — może na zawsze...

Malska nie spuszczała z syna rozkochanych oczu. Jedyna to pociecha jej starości po stracie Tadzia... Och! Boże!... Jakie to dobre dziecko było z tego Tadzia!... O głodzie i chłodzie — za to z celującymi postępami — przeszedł gimnazyum... Już i uniwersytet o własnych kończył siłach... Nędza zapędziła go do Królestwa, na guwernerkę... Przyszedł rok 1905... Zamęczyli go na Pawiaku — zamęczyli... Został jeden Stach — ostatnia nadzieja i podpora starości matczynej — jedyny stróż ojcowskiej ziemi...

I jego dziś pożegnać musi... Jeszcze parę chwil jeno razem... A potem... potem pospieszy, dokąd obowiązek wzywa. A potem... potem... Kto to wie?... Kto to przejrzy — przeczuje?...

Smęci się serce matczyne.

Całą noc przesiedziała u łóżka syna, bojąc się zaszlochać głośniej — nawet westchnąć głębiej — aby go nie przebudzić... Boć to może ostatnia w jego życiu noc, przespana pod rodzinną strzechą, pod czujną, miłośną opieką matczyną. Ciężki jakiś głaz legł na jej duszy — mąciła się myśl — serce rwało się w kawały, ociekało krwią... W mózgu kotłowały najsprzeczniejsze myśli — przewalały się i burzyły, jak spienione dunajcowe fale w czas powodzi:

— Nie!... Ona go nie puści od siebie... Jakże sama zostanie wśród czterech ścian chałupy — samiuteńka jedna, jak palec?... Kto o zmierzchu położy dłonie na jej siwe włosy? Kto obejmie za szyję? Kto ją do serca przytuli — staruszkę?...

A może w jakiś długi, samotny wieczór — kiedy to wicher łomoce konarami starej gruszy przed oknem, a deszcz na poły ze śniegiem zmieszany, siecze niemiłosiernie w szyby — może i Kostucha do niej zapuka?... Kto jej wtedy wodą poda? Kto gromnicę z za obrazu Ostrobramskiej weźmie i zapaloną w jej już kostniejącą dłoń wciśnie?...

Nie puści go od siebie — nie!... Siądzie na progu chaty — własną piersią zatarasuje mu drogę — piersią, która go w niemowlęctwie karmiła — i powie: Depcz po mnie!...

Nie puści go — nie!... Obejmie za szyję temi rękoma, które go dzieckiem całemi godzinami nosiły, gdy był chory, — i zatrzyma... Zatrzymają go łzy, zaklęcia, błagania — zatrzyma sieroctwo matczyne...

Stachu! Stachu!... już ja cię nie puszczę od siebie — nie!... Ty — ostatnia starości mej uciecho — jedyna sieroctwa mego podporo!...

Długo tak walczyła Malska ze sercem swem i myślą swoją. Długie korowody racyj »za« i »przeciw« snuły się po jej mózgu. — Zwyciężyło proste chłopskie przeświadczenie, iż tak być musi — bo Ojczyzna woła, bo śmierć Tadzia musi być pomszczona — i żadnej apelacyi tu już być nie może...

Wszystkie te myśli wróciły teraz po drodze... Jeszcze raz przeżyć je musiała... Ale teraz już jest spokojna: M u s i! Jeszcze się jeno do syta nań napatrzeć nie może... Jeszcze jej sił nie staje, aby oczy od głowy syna oderwać... Jeszcze słów zamienionych chociaż kilka — może ostatnich...

* * *

A oto i skraj lasu...

Samotna figura przydrożna dziś boleśniejszy ma wyraz, niż zwykle. Choć dzień wzeszedł taki jasny — choć rosy, jak dyamenty, jarzą się w skrach słońca... Chrystus rozpostarł swe ramiona, jakby rozgraniczał dwa światy: słabą staruszkę, która ma zostać w chacie, pilnować ogniska i ziemi i czekać na powrót syna, od tego młodzieńca, który ma Ojczyźnie wykuć żelazem wolne jutro...

Trzeba się rozstać... Jeszcze ostatni uścisk, ostatni całunek trwalszej ponad wszelkie uczucia świata miłości matczynej, kilka gorących gorzkich łez piekących, sierocych, uścisk twardej, chłopskiej dłoni...

— Stachu!... Pamiętaj zawsze...

Łzy dławią w gardle, palą w sercu, w piersiach... Na wydobycie głosu sił nie starczy...

— Za Ojczyznę... za Tadzia... matusiu!...

Szybkimi kroki oddalał się Strzelec od matki-staruszki, jakby się lękał, iż go jej drżące wstrzymać mogą dłonie... Jeno ukradkiem, przez ramię, roz w raz oglądał się za matką. Począł nucić słowa »R o t y« — aby uciszyć rozszlochane serce.

A staruszka stała na skraju lasu, z dłonią u czoła, poprzez obfite łzy starała się po raz ostatni może objąć wzrokiem drogą postać syna, który chwilę wzdłuż lasu ścieżyną biegnąc, miłośnym wzrokiem żegnał wieś rodzinną, skąpaną w złotych blaskach słońca.

Jeszcze ostatnie pozdrowienie, przesłane twardą, chłopską dłonią, ostatnie zaklęcie, ostatnie błogosławieństwo na drogę krwi i chwały.

Od wsi ozwała się sygnaturka — potem dzwony.

Już zniknął Stach wśród lasu.

Za nim została matka-staruszka i wieś rodzinna. Pożegnały go dzwony kościółka, szmer strumyków i te mgły poranne...

(Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.